GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV — Lwów, dnia 25 kwietnia 1937 — Nr. 17

TREŚĆ NUMERU:

„Wspólnota“ ideowa marksizmu i katolicyzmu *(Ks. Józef Hetnał)*

Śpiew w parafii *(Ks. M. Krawczyk)*

Świadectwo o Rosji sowieckiej *(Ks. Juliusz Unszlicht)*

Belgia na widowni *(Ks. Michał Milewski)*

Ś. p. Ks. Jakub Hieronim Kozaczewski *(Ks. dr Józef Dajczak)*

Argumenty

Wiadomości dla emigrantów

SPRAWY RELIGIJNE:

Konsekracja nowego Biskupa-Sufragana na Śląsku — Komisja szkolna Episkopatu Polski. — Kraje, do których misjonarzom dostęp jest wzbroniony. — Japoński prezes ministrów o pokojowej roli Kościoła. — Komunizm przywdziewa nową maskę. — Węgierskie przygotowania do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. — Powstanie Kat. Stow. Nauczycielek i Wychowawczyń pryw. w Polsce. — Zawziętość komunistów hiszpańskich. — Odzyskane relikwie św. Teresy z Avila. — Stan archid. lwowskiej w r. 1937.

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

Z PIŚMIENNICTWA:

J. Warszawski — E. Kosibowicz: Moskwa czy Rzym. — *Bł. Piotr Julian Eymard:* Jezus—Hostia. — *Fidelis:* Bądź apostołem — *H. J. Hattenschwiller T. J.:* O miłości Serca Jezusowego. -- *Bocheński - Drewnowski — Salamucha.* Rola logistyki w filozofii chrześcijańskiej.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

KOMUNIKATY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł, półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

KONSEKRACJA NOWEGO BISKUPA-SUFRAGANA NA ŚLĄSKU. W niedzielę, dnia 25 bm. odbędzie się w Katowicach konsekracja nowomianowanego Biskupa Sufragana diecezji ks. Juliana Bieńka. Sakry biskupiej udzieli Biskup Ordynariusz JE. Ks. Dr Stanisław Adamski, współkonsekratorami będą JJEE. Ks. Biskup Dr Teodor Kubina i Ks. Biskup Józef Gawlina.

KOMISJA SZKOLNA EPISKOPATU POLSKI. W dniu 14 bm odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Szkolnej Episkopatu Polski z udziałem JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

KRAJE, DO KTÓRYCH MISJONARZOM DOSTĘP JEST WZBRONIONY. Do krajów takich należą Afganistan, Arabia, Butan, Grenlandia, Mongolia Zewnętrzna, Nepal, Tibet, Sikkim, malajskie księstewka: Trengganu, Keda, Kelatan, Perlis i Djohor w południowej części półwyspu Malakka, oraz Rosja bolszewicka. W innych krajach zamorskich europejskie władze kolonialne, których nie wymieniamy, z tych czy innych względów, częstokroć wyznaniowych, nie pozwalają misjonarzom katolickim głosić nauki chrześcijańskiej. 275.000.000 czyli ósma część ludzkości jest narazie nieudostępniona dla pracy misjonarskiej.

JAPOŃSKI PREZES MINISTRÓW O POKOJOWEJ ROLI KOŚCIOŁA. Japońska agencja Domei donosi, że w czasie pobytu w Tokio amerykańskich uczestników kongresu eucharystycznego w Manili kardynał Dougerthy przyjęty został na audiencji u cesarza Hirohito. Podczas zgotowanego następnie na cześć gości amerykańskich uroczystego przyjęcia, premier ministrów Hayashi wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Kościół katolicki szczególnie powołanym jest czynnikiem, aby pokój zapanował na świecie, a kongres euchar. w Manili bardzo poważnym był krokiem w tym kierunku.

KOMUNIZM PRZYWDZIEWA NOWĄ MASKĘ. Znamiennej przemianie ulega obecnie taktyka komunistów holenderskich. Oto ich centralny organ prasowy „De Tribune" nie tylko zmienia tytuł w celu kokietowania socjalistów, ale postanawia unikać wszelkich ataków na religię, stawiając sobie za główny cel utworzenie zarówno z socjalistami, jak i szerokimi masami chrześcijan jednego wspólnego frontu przeciw „faszyzmowi". Nowy organ komunistów holenderskich zamierza bardzo dużo miejsca poświęcić sportom, popularyzacji wiedzy i wszelkiego rodzaju rozrywkom, pragnąc w ten sposób zdobyć sobie jak największą popularność.

WĘGIERSKIE PRZYGOTOWANIA DO MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO. W związku z przygotowaniami do mającego się odbyć w roku przyszłym w Budapeszcie Międzyn. Kongresu Eucharystycznego i jubileuszu św. Stefana, króla Węgier, biskup dr Ludwik Shvoy z Szekefehervar udał się do Stanów Zjednoczonych A. P. dla zaproszenia na Kongres tamtejszych biskupów i mieszkających w Ameryce Węgrów. Po wizycie w Stanach Zjednoczonych biskup Shvoy odwiedzi również Kanadę.

POWSTANIE KAT. STOW. NAUCZYCIELEK I WYCHOWAWCZYŃ PRYW. W POLSCE. Z inicjatywy p. Z. Sienkiewiczowej, synowej wielkiego pisarza, panie nauczycielki i wychowawczynie prywatne postanowiły zrzeszyć się w ogólnopolski związek zawodowy pod nazwą „Katolickie Stow. Nauczycielek i Wychowawczyń Prywatnych w Polsce".

Zawiązany został komitet organizacyjny w składzie pp. Z. Sienkiewiczowej, S. Krzyżanowskiej, A. Kuciównej i I. Polkowskiej (adres komitetu: Cudzynowice, poczta Kazimierza Wielka, woj. kieleckie), który obradował w dniu 31 marca br. w sali Diec. Inst. Akcji Katol. w Kielcach. Na zebraniu załatwiono szereg spraw dotyczących zarejestrowania statutu Stowarzyszenia, wzięcia udziału w ogólnopolskiej pielgrzymce nauczycielskiej na Jasną Górę w dniu 24 czerwca br., z odbyciem w tymże czasie walnego zebrania, urządzenia czterotygodniowego wakacyjnego kursu metodyczno-pedagogicznego, budowy Domu Wypoczynkowego w górach, utworzenia przy Stow. Biura Pośrednictwa Pracy dla nauczycielek prywatnych.

JE. Ks. Biskup Augustyn Łosiński udzielił Komitetowi specjalnego błogosławieństwa pasterskiego.

ZAWZIĘTOŚĆ KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH. Komuniści i anarchiści hiszpańscy nie tylko zgodnie burzą kościoły, ale poprzysięgają, że nie dopuszczą do ich odbudowania.

Organ anarchistów „Solidaridad Obrera" pisze: „Nie pozostawimy im żadnego ołtarza czy jakiejś z niego pamiątki. Niewątpliwie zostanie jeszcze kilku wiernych, którzy będą usiłowali wznowić kult. Ale to im się nie uda".

Sekretarz partii komunistów J. Diaz oświadczył na kongresie partii 6 marca: „W prowincjach, które opanowaliśmy, własność prywatna nie istnieje. Kościół także... Oto rzeczywistość. I ten sukces nie może zostać zmarnowany, dopóki w rękach antyfaszystowskich mas znajduje się broń".

ODZYSKANE RELIKWIE ŚW. TERESY Z AVILA. „Reichspost" podaje z Salamanki wiadomość, że po wzięciu Malagi przez wojska narodowe odzyskano tam uważane za stracone relikwie ręki św. Teresy z Avila przechowywane przed wojną domową w klasztorze w Ronda razem z posążkiem Dzieciątka Jezus, który św. Teresa miała na swoim stoliku. Po zajęciu klasztoru przez czerwonych, relikwie te i inne kosztowne przedmioty zostały zrabowane, przypuszczano więc, że nie uda się odzyskać cennych pamiątek z powrotem. Tymczasem znaleziono je w bagażach pozostawionych w Maladze przez czerwonego generała Villalba obok wspaniałego krucyfiksu zrabowanego w katedrze Malagi, wielu przedmiotów złotych, drogich kamieni i paru milionów pesetów w banknotach. Ocalenie swe relikwie św. Teresy zawdzięczają faktowi, że przechowywane były w pięknym srebrnym relikwiarzu ozdobionym licznymi drogimi kamieniami.

STAN ARCHID. LWOWSKIEJ W R. 1937. — W r. 1937 archid. lwowska o. ł. liczy 28 dekanatów, 1,062.915 wiernych o. ł., 401 parafij, 531 kapłanów zajętych w pracy duszpast., w czym 79 kapłanów różnych zakonów, 154 katechetów szkół publicznych, 13 profesorów uniwersytetu, 4 kapłanów przebywa na wyższych studiach na uniw. zagr., 7 kapłanów pozostaje w pracy duszpast. wojskowej. Kapituła metrop. posiada 9 kanoników stałych i 9 kanoników honorowych. W seminarium duch. przebywa na studiach 180 kleryków. W r. 1937 otrzyma 38 diakonów święcenia kapłańskie.

„Wspólnota“ ideowa marksizmu i katolicyzmu

1. Nieporozumienie.

Niemałą sensację na łamach prasy europejskiej wywołała niedawno deklaracja premiera Francji Bluma w sprawie ewentualnej współpracy katolików z socjalistami. W katolickim tygodniku francuskim „Sept“ czytamy takie zdanie tej deklaracji: „Czyżby tak wielką trudność stanowiło wydobycie z tych dwu encyklik, jakie Stolica św. ogłosiła w ciągu ostatnich 50 lat o naprawie ustroju społecznego, pewnych formuł, zbliżonych do tych, jakie rząd Frontu Ludowego usiłuje obecnie wprowadzić w życie na drodze praworządności republikańskiej? Bez wahania odpowiadam na postawione mi pytanie, że wierzę, iż współpraca jest możliwą“.

To znamienne oświadczenie premiera Francji jest odbiciem bałamutnej opinii panującej w niektórych kołach socjalistycznych a nawet i katolickich na temat tej współpracy nad realizacją takich haseł jak wolność i sprawiedliwość społeczna. Już od dawna wskazuje się na pewne „styczne“ między marksizmem a katolicką nauką społeczną Według niektórych zwolenników Marxa, Chrystus był także socjalistą, bo głosił hasła braterstwa, pokoju, sprawiedliwości. Zaś dla uzasadnienia pomysłów kolektywistycznych powoływano się często na fakt, że w katolickich zakonach istnieje także ustrój komunistyczny. Więc zasadniczo rdzenne elementy ideologii marksizmu są zgodne (według nich) z katolicyzmem. Jeśli zaś Kościół zwalcza marksizm, to jedynie dlatego, że zawarł przymierze z kapitalizmem i odstąpił w praktyce od zasad Ewangelii, wskutek tego mało albo zgoła nic nie robi dla wyzwolenia proletariatu z niewoli kapitalistycznej.

Takie i tym podobne kłamliwe frazesy obliczone na ignorancję i naiwność mas, rzuca się pod adresem Kościoła, wywołuje wrażenie, że Kościół faktycznie sprzeniewierzył się swemu zadaniu, że jest instytucją martwą pozbawioną wszelkiej siły dynamicznej do ukształtowania stosunków ekonomiczno-socjalnych w duchu sprawiedliwości.

Na tle błędnego mniemania o istnieniu wspólnej platformy ideologicznej między socjalizmem a katolicyzmem mogło powstać złudzenie o możliwości współpracy tych dwóch kierunków, takie zapatrywanie można i dziś usłyszeć chociaż Ojciec św. Pius XI wyraźnie orzekł, że nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą, gdyż socjalizm opiera się na podstawie takiej swoistej nauki o społeczeństwie, która się z chrześcijaństwem nie godzi.

2. Karykatura ideałów chrześcijańskich.

Skąd pojawia się ustawicznie tendencja do porozumienia między katolicyzmem a marksizmem? Naszym zdaniem pokusa ta pochodzi stąd, że aczkolwiek między tymi kierunkami istnieje diametralna autynomia, to jednak z drugiej strony kryją one w sobie wspólne elementy, jak postulat sprawiedliwości społecznej, równości, usunięcia egoizmu z życia. Jednak cała tragedia w tym, że marksizm hasła ewangeliczne straszliwie wykoszlawił, dlatego miasto raju ziemskiego, przynosi w sferze realizacji okropną katastrofę. I tak:

a) zasadę sprawiedliwości społecznej pojmuje marksizm całkiem jednostronnie, to jest wyłącznie w stosunku do proletariatu, zaś do innych klas zieje nienawiścią i żądzą usunięcia ich z powierzchni ziemi co objawia się nieraz wyrafinowanym gnębieniem przeciwników i miażdżącą tyranią. Ideę sprawiedliwości realizują marksiści pod hasłem interesu klasowego, wskutek czego przeradza się ona w krzyczącą niesprawiedliwość w stosunku do klas innych.

b) Egoizm chce wytępić przez zniesienie własności prywatnej na rzecz kolektywu, co znowu jest sprzeczne z przyrodzonym popędem człowieka do posiadania własności, a tym samym niezgodne z katolicką doktryną społeczną.

c) Do tak horendalnego wypaczenia wzniosłych zasad ewangelicznych przyczyniło się bezwątpienia odrzucenie religii. A tylko prawdziwa religia kładzie jasne smugi światła na hasła społeczne, dozwalając ujrzeć ich światła i cienie. Człowiek zamykający oczy na blask prawd bożych, idzie za błędnymi ognikami, fantastycznych pomysłów, które prowadzą go w przepaść nieuchronnej zguby.

3. Siła fizyczna, czy moralna?

Ponieważ tak swoiście pojęte hasła reformy ekonomicznej i socjalnej nie budzą zachwytu, marksizm w dziedzinie ich realizacji posługuje się zazwyczaj naciskiem siły fizycznej, nie wyłączając najkrwawszego terroru, nie krępując się żadną etyką. Karykatura idei sprawiedliwości społecznej realizowana przez zastosowanie niemoralnych metod oraz przy oparciu o utopij-

ne hasła kolektywu, przynosi fatalne rezultaty. Nie poprawia wcale dobrobytu klas pracujących, sprowadza upodlenie jednostki i przekreśla przyrodzone prawa indywidualne, wydaje je na łup brutalnej dyktatury.

A jednak mimo oczywiste symptomy bankructwa filozoficznego i faktycznego doktryny Marxa, jego zwolennicy z maniackim uporem pracują nad tym, aby w myśl tych haseł stworzyć nowy ustrój komunistyczny, w nadziei, że przyniesie on z czasem raj ziemski upośledzonym gospodarczo masom. Jednak te pomysły pozostaną zawsze w sferze utopii. Twierdzenie, że ideały społeczne zawarte w skarbcu religii chrześcijańskiej można urzeczywistnić drogą mechaniczną przez zastosowanie siły fizycznej, zdradza cechy myślenia utopijnego. Realizacji ideałów chrześcijańskich nie dokona żaden ustrój uparty na sile pięści. Tu trzeba koniecznie wyrobienia ducha na podłożu światopoglądu chrześcijańskiego. Kto myśli inaczej, jest doktrynerem i utopistą. To jest właśnie cechą realizmu chrześcijańskiego, że pracę nad naprawą świata trzeba rozpocząć od odrodzenia duszy, czyli oprzeć ją na walorach etycznych i tą drogą dopiero uszczęśliwić świat.

Światopogląd ateistyczno-materialistyczny jakim jest właśnie marksizm nie wyzwala w psychice człowieka tych sił, któreby go zdołały natchnąć do abnegacji i dobrowolnej rezygnacji z egoizmu na rzecz bliźnich. Marksizm żąda od swych wyznawców prawdziwego heroizmu, jak wyrzeczenia się własności prywatnej, powołując się na praktyki katolickich zakonów. Jednak zapomina, że heroizmu nie można wydusić z człowieka terrorem czy tresurą, lecz stworzyć go mogą jedynie czynniki moralne, wyrosłe z korzenia głębokiej religijności. W dziele naprawy stosunków ekonomicznych katolicyzm kładzie główny nacisk na rolę czynników moralnych w przeciwieństwie do komunistów i etatystów zapatrzonych jedynie w cudowną moc siły fizycznej. Katolicyzm głosi, że nie trzeba i nie wolno uciekać się do zbrodniczych eksperymentów komunistycznych, lecz trzeba przepoić psychikę współczesnego człowieka chrześcijańskim światopoglądem, trzeba wyrobić idealistyczną postawę w stosunku do całokształtu zagadnień życiowych zarówno u kapitalistów, jak u proletariatu. U kapitalistów dlatego, że przyjdzie im zrezygnować z nadmiernych dotychczasowych zysków w imię zrozumienia potrzeb szerokich mas społeczeństwa, zaś u robotników dlatego, aby uśmierzyć niezadowolenie rosnące ustawicznie na skutek materialistycznego pojmowania życia krzewionego przez marksizm. Wprawdzie ferment niezadowolenia powstaje na podłożu nędzy gospodarczej, stąd mogło by się wydawać, że do zlikwidowania go wystarczy zaopatrzyć masy w dostateczne środki do życia. Ale to nie wystarczy, bo przy materialistycznym nastawieniu do życia, potrzeby mogą rosnąć w nieskończoność i wytwarzać ustawicznie zarzewie buntu i rewolucji. Trzeba koniecznie przebudować psychikę i nauczyć człowieka patrzenia na życie i szacowania wartości dóbr doczesnych pod kątem wiecznego zbawienia.

4. Siła atrakcyjna marksizmu.

Aczkolwiek marksizm zwłaszcza w wydaniu komunistycznym posiada wiele stron odstręczających, to jednak rzecz dziwna — szerzy się z zastraszającą szybkością. Jaka jest tajemnica tego niezwykłego powodzenia? Klucz do wytłumaczenia tej zagadki widzą niektórzy właśnie w tym, że marksizm ukazuje światu ideały chrześcijańskie, albo raczej ich spaczone okruchy a zaopatrzywszy je w ogromną siłę dynamiczną, olśniewa i porywa nimi szerokie masy. Choć te ideały chrześcijańskie (sprawiedliwość, równość) są spaczone, jednak w doktrynie marksistowskiej posiadają ogromną siłę sugestywną. Do wytworzenia się tego dziwnego stanu rzeczy, przyczyniło się to, że katolicy w zakresie społecznym objawiali dotychczas za mało dynamiki. Ten brak dynamiki katolicyzmu tłumaczą niektórzy[1]) szkodliwym przymierzem katolicyzmu z konserwatyzmem społecznym, który zawsze niechętnym okiem patrzy na reformy społeczne. Stąd w opinii powszechnej utrwaliło się przekonanie, że religia ma tylko znaczenie w życiu jednostkowym, natomiast życie społeczne może się toczyć swoim korytem. Sądzimy, że do urobienia takiego poglądu w masach proletariatu przyczyniło się ponadto hasło rzucane przez przywódców socjalistycznych, że religia jest rzeczą prywatną, to znaczy, że każdy może sobie wierzyć, jeśli mu z tym wygodnie, jeśli religia jest potrzebą jego duszy, lecz rozwój procesów społecznych musi się dokonywać bez jej ingerencji. To hasło bardzo wygodne a zarazem obłudne pozwala socjalistom na realizowanie ich zasad materializmu ateistycznego w życiu społecznym.

Aby katolicka doktryna społeczna zyskała siłę atrakcyjną, musi katolicyzm iść własnymi drogami, a nie wiązać się ani z konserwatyzmem społecznym, ani z kapitalizmem, ani z innym systemem budzącym nieufność mas. Ponadto należy przez gruntowne uświadomienie katolickie ukazać robotnikom wartość katolickiej idei w sferze praktycznej, a przez należytą propagandę i pracę w chrześcijańskich związkach zawodowych nadać tym ideom siłę dynamiczną. Wreszcie wpoić przekonanie, że religia posiada olbrzymie znaczenie w sferze życia społecznego, że jest jedyną siłą zdolną do ukształtowania stosunków socjalno-ekonomicznych w kierunku poprawy warunków bytu zubożałego proletariatu. Wówczas otworzą się im oczy i zobaczą w całej pełni zakłamanie marksizmu, a tym samym zniknie pokusa do pogodzenia go z katolicyzmem.

Ks. Józef Hetnał.

[1]) Dr L. Mączka, art. naczelny w Kutnie z dn. 21. II. b. r.



ŚPIEW W PARAFII

Natchniony prorok narodowy, ks. Piotr Skarga-Pawęski, którego 400-letnią rocznicę urodzenia święciła w ubiegłym roku cała Polska, w swoim zawodzie kaznodziejskim najrozmaitsze poruszał sprawy, na swój sposób gorliwego kaznodziei naświetlał i do czynu zapalał. Nie pominął on między innymi tematami i nauk liturgicznych o Mszy św., a w jednym ze swych kazań sejmowych, mianowicie w ósmym poruszył i sprawę śpiewu kościelnego. Oto kilka słów zachęty genialnego kaznodziei:

„Obyśmy mieli takie kantory, jaki był Dawid u Saula i on śpiewak psalmów u Elizeusza. Gdy Saula czart trapił, Dawid psalmy, które już składał, w których słów Ducha Św. było pełno, śpiewał i przygrywał i duch przeklęty od Saula uciekać musiał. Wieleby i od nas pokus diabelskich odchodziło, byśmy się psalmów św. uczyli, a one nie tylko w kościele, ale i w domu śpiewali i dziatek i czeladki uczyli, aby nie świeckimi ale duchownymi pieśniami prace i zabawy i tęsknoty swoje ochładzali... W kościelnej muzyce nie z dźwięku łagodnego, ale z słów świętych, dźwiękiem onym słodkim przyprawionych, pożytek duchowy brać się ma, bo kto słów w śpiewaniu nie rozumie, a słów śpiewanych do serca nie puści, mało się do pobożności wzbudzi"...

Przytaczając powyższe upomnienie polskiego Chryzostoma pragnę i ja rzucić parę uwag na temat dla naszych nabożeństw nie obojętny, na temat śpiewu kościelnego, któremu niegdyś, bo w r. 1903 papież Pius X swój pamiętny list pasterski „Motu proprio" poświęcił. Uwagi moje nie będą wprawdzie zawierały nic nowego, ale dobrze i starą rzecz czasem sobie odświeżyć i uprzytomnić.

„Jak cię widzą, tak cię piszą", powiada przysłowie nasze i słusznie. Z wyglądu bowiem zewnętrznego z zachowania i postępowania naszego ocenia nas otoczenie nasze, ocenia wartość naszą umysłową czy moralną, czy wreszcie kulturalną. Ale do powyższej, ogólnie znanej maksymy śmiem dodać drugą podobną: „Jak cię słyszą, tak cię piszą". Nie tylko bowiem ocenia się ludzi z ich zachowania i postępowania, ale także i z ich sposobu odzywania się do otoczenia, odzywania spokojnego i łagodnego, czy grubiańskiego i prostackiego. W tym wypadku całkowicie zastosować możemy słowa Boskiego Mistrza: „Z obfitości serca usta mówią".

Tę drugą zasadę: „jak cię słyszą, tak cię piszą" zastosować możemy nie tylko do osób pojedynczych, ale i do ogółu całego, a mianowicie pod względem śpiewu kościelnego w parafii. Śpiew bowiem dobry i piękny w parafii to niezawodny prawie sposób poznania wartości moralnej parafii całej. Gdzie bowiem zamiłowanie do śpiewu kościelnego, tam zamiłowanie i do modlitwy, bo śpiew kościelny niczym innym nie jest, jak śpiewaną modlitwą. Po śpiewie tedy w kościele wiele rzeczy poznać i domyślić się możemy, a poznajemy najpierw pracę w kościele danego duszpasterza, proboszcza. Jeśli duszpasterz parafii obojętnym jest na piękno śpiewu w kościele, wkrótce obojętnym stanie się i organista, obojętną cała parafia, a za obojętnością do śpiewu pójdzie obojętność religijna. Lud bowiem nie zainteresowany śpiewem w czasie nabożeństwa, nie zainteresuje się i samym nabożeństwem, nie zainteresuje się kościołem i religią wogóle. Ale aby duszpasterz pilniejszą zwrócił uwagę na śpiew w kościele, musi przede wszystkim sam być miłośnikiem śpiewu kościelnego. Może nie być nawet muzykalnym, bo nie każdemu to dane, ale ze seminarium już powinien wynieść tego ducha śpiewackiego, i krzewić go następnie na parafii. Jeśli zaś już w seminarium nie zrozumie piękna śpiewu Kościoła katolickiego, jakim jest chorał gregoriański, jeśli tam nie zapozna się należycie ze śpiewem choralnym, a zwłaszcza ludowym, nie dowie się o stosunku śpiewu ludowego do chorału, nie zwróci uwagi na treść i piękno pieśni poszczególnych, to nic dziwnego, że obojętnym w tym kierunku zostanie i na parafii, a za nim obojętną i sama parafia. A więc „caveant consules"!...

Poza tym ze śpiewu w parafii poznajemy pracę w tym kierunku i nauczycielstwa szkół powszechnych, zwłaszcza tych większych: 5, 6 czy 7-mio klasowych. Jeśli bowiem w szkole nie pielęgnuje się śpiewu kościelnego, czy śpiewu wogóle, jeśli dzieci na swych nabożeństwach zamiast śpiewać pilnie, obserwują uganiające nieraz po kościele wróble, popychają się i dokuczają sobie nawzajem, tam w parafii śpiew kwitnąć nie może. Dziecko bowiem nie rozmiłowane w śpiewie, tego śpiewu nie rozumie, nie lubi. A jeśli obojętnym na piękno śpiewu wyjdzie ze szkoły, obojętnym pozostanie i w życiu późniejszym. „Czem bowiem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci". A przeciwnie! Gdzie dzieci w szkole dużo śpiewają; gdzie w kościele, zwłaszcza na swych nabożeństwach śpiewają stale i to nie na jeden, ale na dwa i nieraz więcej głosów, tam i zachowanie dzieci w kościele poprawniejsze, tam i do nabożeństwa zamiłowanie, tam wreszcie i piękny śpiew w całej parafii będzie. Czyż nie słyszy się nieraz śpiewu ludowego na dwa głosy w całym kościele? Kto ich uczy tego? Nikt! To ze szkoły, jako dzieci wyniosły, tam się drugiego nauczyły głosu i to w pamięci zostało.

Wreszcie ze śpiewu parafialnego poznajemy najwięcej i przede wszystkim pracę miejscowego organisty. Jeśli bowiem ten, którego zawodem, obowiązkiem i środkiem utrzymania jest śpiew i muzyka kościelna, jeśli sam organista nie wielkie ma o śpiewie pojęcie, nic dziwnego, że parafia śpiewać przestaje. Jeśli bowiem lud z chóru nie usłyszy śpiewu poprawnego, nie usłyszy cały rok boży nic nowego jak ciągle jedne i te same pieśni już na pamięć przez organistę śpiewane, bo mu się nawet śpiewnika otworzyć nie chce, by co nowego zaśpiewać, to choćby i szkoła pracowała i ks. proboszcz o śpiew zabiegał, organista wszystko unicestwi. A jeśli do obojętności organisty dołączy się — jak zwykle bywa — nieuctwo, to przyznam się, że nie rozumiem, jak można w kościele przy służbie bożej, przy świętych obrzędach do takiego dopuszczać partactwa. Pamiętajmy wszyscy o słowach groźby Pisma św.: „Przeklęty, kto spełnia dzieło pańskie niedbale"! Jakkolwiek ideałem śpiewu kościelnego jest ogólny, unisonowy śpiew całego kościoła, to jednak organista powinien mieć jakiś chór przy sobie i ćwiczyć go stale, by przy jego pomocy, w porozumieniu z ks. proboszczem, od czasu do czasu wykonać jakieś pieśni czy mszę łacińską na głosy, wprowadzić nowe pieśni w kościele, poprawić istniejący już śpiew w parafii, by chór taki, poprawnie wyćwiczony, był wzorem dla wszystkich. Wtedy organista będzie w kościele tym, czym być powinien: organistą.

Ks. M. Krawczyk.

ŚWIADECTWO O ROSJI SOWIECKIEJ

Jeden ze znanych literatów młodej Francji, Andre Gide, zapalony wielbiciel Rosji sowieckiej, czołowy pisarz rewolucyjny, i jako taki jeszcze niedawno wynoszony pod obłoki przez komunistów francuskich[1]) opisał swe rozczarowanie w książce wydanej w listopadzie 1936: Retour de C. U. R. SS. (Powrót z Z. S. S. R.), która wywołała wielkie wrażenie.

Jezuici francuscy streścili jej wywody w broszurze pt.: „U. R. S. S. — Terre d'oppression?" wydawnictwo Spes, Paris 1937 (Z. S. S. R. — Ziemią uciśnienia?), które po krotce damy, sądząc, iż może to zainteresować i ogół polski, któremu takie cuda opowiadają o Rosji sowieckiej.

Stanowisko swe Gide określa tymi słowy: „trzy lata temu wyraziłem swe uwielbienie dla Z. S. S. R., gdzie olbrzymi eksperyment bez precedensu napełniał nasze serca nadzieją pociągnięcia całej ludzkości na nowe tory... Dla takiej sprawy warto, myślałem, swe życie ofiarować.

Jeśli się pomyliłem, to lepiej odrazu uznać swój błąd, ponieważ poczuwam się do odpowiedzialności za tych, których błąd ten może pociągnąć... Są rzeczy ważniejsze, niż Z. S. S. R., jest nią ludzkość, jej przeznaczenie i kultura.

Dla nas Z. S. S. R. był więcej niż ojczyzną, był przykładem, przewodnikiem, ziemią, gdzie utopia stawała się rzeczywistością.

Trudno więc o bardziej przekonanego zwolennika bolszewizmu; jednak można zauważyć, iż wszystkie hymny chwalebne są w czasie przeszłym. Autor sam zaznacza, iż partie wrogie wykorzystają jego książkę, aby popierać „tyranię"; z drugiej strony wobec silnego obecnie we Francji prądu komunistycznego wystąpienie podobne wystawia go na szykany i prześladowania. Z tego względu wartość świadectwa Gide'a jest pierwszorzędna. Przejrzyjmy jego wrażenia po kolei.

A więc obywatel sowiecki jest pozbawiony osobowości („zdeindywidualizowany"), nie wolno mu podróżować poza granicami Z. S. S. R., bo nie trzeba, aby mógł porównać swój los z robotnikiem zagranicznym. Wyobraża sobie, tak mu zręcznie wpajają, — iż jest szczęśliwy jak żaden robotnik na świecie; szczęście to składa się z nadziei, ufności i n i e z n a j o m o ś c i (ignorance).

W magazynach towary są odpychające, „chciałem coś kupić dla przyjaciół wszystko jest szkaradne". Państwo nie dba o jakość towarów. „I po co, powiedziano mi, jeśli niema konkurencji!" Stąd licha jakość wszystkiego.

I jeszcze trzeba bez końca czekać na otwarcie magazynów, publiczność cierpliwie znosi to, aby choć cokolwiek kupić na potrzeby codzienne.

„Bezosobowość, do której wszystko zmierza w Z. S. S. R., według mnie nie może być postępem".

Wynikiem tego jest usypianie umysłu, „który traci nawet świadomość swej niewoli". „Prawda" poucza, co każdy ma wiedzieć i myśleć. I nie jest dobrym wychodzić z tych ramek. Gdy się rozmawia z jednym Rosjaninem, to j a k b y s i ę r o z m a w i a ł o z e w s z y s t k i m i (sic). Niema żadnej wolności myślowej, artystycznej, politycznej. Trzeba się we wszystkim ostro trzymać „linii" partyjnej; np.: „Gdy wybuchła wojna domowa w Hiszpanii, wszyscy czekali dyrektyw „Prawdy", która się jeszcze nie wypowiedziała; nikt się nie ośmielał ze swym zapatrywaniem; dopiero w kilka dni później (przybyłem wtedy do Sebastopolu) ruszyła z Czerwonego Placu ogromna fala zapału dla rządowców hiszpańskich".

Nawet, gdy idzie o tak zachwalaną „auto-krytykę", wszystko się ogranicza na stwierdzaniu, czy to lub owo jest po „linii", ale sama „linia" jest „tabu".

W Z. S. S. R. wymaga się stale konformirum z „linią", aprobaty ustawicznej, ale nie zrezygnowanej, lecz entuzjastycznej! I co dziwnego, ten entuzjazm się osiąga! Zresztą wszelka próba krytyki wystawia na najgorsze prześladowania. „I wątpię, mówi z odwagą Gide, czy znajdzie się dziś jakiś kraj, choćby Niemcy Hitlera, gdzieby umysł był mniej wolny, więcej przygnębiony (courbe — pochylony dosłownie) bardziej lękliwy i ujarzmiony (vassalise — uległy pod władzą wyższą).

Mówi się o pewnej ewolucji w dziedzinie własności prywatnej. Oto pod tym względem kapitalna uwaga Gide'a: „Widać tworzące się warstwy, jeśli nie klasy, społeczne; rodzaj arystokracji powstaje; nie arystokracji zasługi i wartości osobistej, lecz konformizmu, prawomyślności, która wkrótce będzie arystokracją pieniądza. Obawiam się, iż aby zapobiec tej dążności do burżuazyjności, którą dzisiaj władcy w Sowietach popierają, trzeba będzie uciec się do środków brutalnych".

(Dok. nast.) *Ks. Julian Unszlicht.*

[1]) „L'Humanité", centralny organ komunizmu francuskiego, pisało jeszcze w listopadzie 1935 i w broszurze wydanej w kwietniu 1936, iż Gide jest jednym z najwybitniejszych umysłów naszej epoki, który rezolutnie stanął po stronie Rosji sowieckiej.

BELGIA NA WIDOWNI

Po Rosji, Hiszpanii i po III Rzeszy występuje na widownię wielkich wydarzeń Belgia. Zaczęło się — jak to zwykle bywa — od zebrań, pochodów i manifestacyj. Właściwie nic wielkiego. Rexiści ze swoim Degrellem tu i ówdzie dawali o sobie znać, występując nawet dość agresywnie. Podobnie postępować musiał i rząd, uciekając się do aresztowań i innych niemiłych środków zaradczych.

Dopiero ostatnie wybory kazały więcej uwagi zwrócić na Belgię i na poczynania Degrelle'a. Katolicy w tym kraju byli częściowo zdezorientowani i nie wiedzieli jak mają się zachować wobec rexistów. Katolicka prasa belgijska raz poraz przestrzegała swych czytelników przed tym nowym ruchem społeczno-politycznym. Oficjalnie jednak niczego nie powiedziano.

Ile razy jednak powstaje jakiś nowy ruch, a władze duchowne przybierają stanowisko wyczekujące, to zawsze przywódcy danego ruchu głoszą urbi et orbi, że Kościół jest z nimi. Jeśli się tylko nie potępi danej ideologii, jeśli nie zabierze się oficjalnie i stanowczo głosu w danej sprawie, wtedy nowatorzy polityczni głoszą, że są po stronie Kościoła, bo Kościół nie występuje przeciwko nim. I tu wielu daje się omamić. Bo to, że Kościół nie zabiera głosu, to że nie potępia, to jeszcze nie powód, by sądzić, że Kościół tym się zachwyca. Pojawiają się wtedy w prasie, lub słyszy się na zebraniach powiedzenia o przychylnym stanowisku duchowieństwa, o sympatii Kościoła itp. Słowem nadużywa się powagi Kościoła do celów partyjnych.

Tego szablonowego sposobu użył także p. Degrelle. Przed wyborami, na jednym z zebrań w Brukseli chwalił się — przedwcześnie — że Episkopat belgijski odnosi się z całym zaufaniem do rexizmu, a to dlatego, że w swym zbiorowym liście wydanym na Boże Narodzenie nie potępił rexistów.

Znana piosnka i stara nuta!

Oczywiście to skłoniło Prymasa Belgii, kardynała van Royea do tego, iż 9 bm. ogłosił odezwę do katolików belgijskich W odezwie tej m. i. czytamy:

1. Wspólnie ogłoszony list biskupów w niektórych ustępach odnosi się formalnie do „Rexa" i potępia jego metody. 2. Dalecy jesteśmy od tego, aby mieć zaufanie do rexizmu, lecz przeciwnie jesteśmy przekonani, że partia ta stanowi niebezpieczeństwo tak dla kraju jak i dla Kościoła".

Jeśli wspominam o tym wszystkim, to nie dla zwykłego podania wiadomości o Belgii, ale dla wykazania, że jeśli się w ten sposób postępuje i zmusza się władze kościelne do zabrania głosu, to nierzadko wychodzi się na tym gorzej dla swych spraw partyjnych. Dzieje się to tym pewniej wtedy, gdy partia nie ma wyraźnego oblicza. Po takiej wymianie zdań, katolicy nie mają już żadnych wątpliwości, nie czekają ich złudzenia, droga zarysowuje się jasno i wyraźnie. Czy nie tak było z hitlerią?

Degrelle jednak nie daje za wygraną. W odpowiedzi głosi: „Najuroczyściej oświadczamy, iż wprowadzimy natychmiast odpowiednie zmiany, skoro tylko władze duchowne zechcą łaskawie wskazać nam w czym nasze metody i poglądy mogą być potępione". — Oświadcza dalej że nie pragnie konfliktu z Kościołem (coś jak u nas Z. N. P.), a jedynie chce być oświeconym i dobrze kierować swoją akcją.

Poprostu występuje jak dobry i posłuszny syn Kościoła, a grzecznościowy ton ma zrobić wrażenie na masach.

* *

Akcja rozpoczęta. Na widownię wchodzi Belgia. Niewątpliwie Europa śledzić będzie cały ten proces, a dziś trudno jeszcze powiedzieć, co z tego wszystkiego wyniknie.

Na zakończenie tych kilku uwag jedna ciekawa wiadomość w tej sprawie. Oto dnia 14 bm. dziennik „Paris Midi" doniósł, że Degrelle przybył do Paryża (!), a nazajutrz wyjechał z powrotem do Belgii, gdyż w Paryżu ujawniono jego obecność. Oświadczył przy tym przedstawicielowi tego dziennika, że przybył do Paryża z chorą córeczką dla zasięgnięcia porady lekarskiej.

Wszystko to bardzo ciekawe. Najciekawsze to to, kto jest „chory" i kim jest „specjalista"?

Ks. Michał Milewski.

Ś. p. Ks. Jakub Hieronim Kozaczewski

(wspomnienie pośmiertne).

Miasto powiatowe Brody, położone w wojew. tarnopolskim i archidiecezji lwowskiej pogrążyło się dnia 9 kwietnia w głębokiej żałobie. Niemal cała ludność chrześcijańska bez różnicy obrządku łącznie z delegacjami okolicznych wsi, należącymi do brodzkiej parafii wzięła gremialny udział w żałobnym pochodzie, który wśród żałosnego bicia dzwonów we wszystkich świątyniach wśród dźwięków żałobnych marszów orkiestry wojskowej i pieśni pobożnego ludu pod przewodnictwem 30 kapłanów obydwu obrządków, władz cywilnych i wojskowych, przeszedł głównymi ulicami miasta, rzęsiście oświetlonymi i kirem żałoby spowitymi, podążając na pobliski cmentarz. Była to ostatnia droga ukochanego i niespodziewanie zmarłego Ks. Proboszcza i Dziekana tego miasta Ks. Jakuba Hieronima Kozaczewskiego, złożonego w tym triumfalnym pochodzie w czarnej trumnie na lawecie wojskowej, ciągnionej przez czwórkę koni. W sile wieku odszedł od nas, bo w 54 roku życia i 27 kapłaństwa. Umarł prawie na posterunku swej duszpasterskiej pracy. W Wielkim Poście zachorował na grypę i nie wyleczywszy się z niej zupełnie, rwał się ciągle do pracy. W końcu grypę przeziębił, a serce tak osłabło, że w Wielkim Tygodniu i następnie ponawiały się ciągle jego ataki, z których ostatni w piątek rano, dnia 9.IV położył kres jego życiu.

Do wszystkich ludzi i wszystkich spraw odnosił się zmarły Proboszcz, jak się o nim wyraził Kaznodzieja pogrzebowy „z sercem, to też na długo tego serca w jego pracowitym i ofiarnym życiu nie starczyło".

Urodził się śp. Ks. Kozaczewski w Wołochach parafii Ponikwa obok Brodów w r. 1883, jako syn Jana, organisty tamtejszej parafii i matki Barbary. Szkołę powszechną ukończył we Lwowie, a gimnazjum wówczas niemieckie w Brodach. Na uniwersytet uczęszczał we Lwowie i święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1910 z rąk Ks. Arcyb. Bilczewskiego. Jako uczeń był cnotliwy i koleżeński a jako kleryk cieszył się szacunkiem i przyjaźnią swych konfratrów, którzy odwzajemniali mu się serdecznością za jego dobre i szlachetne serce. Po otrzymaniu święceń kapłańskich pełnił nasz młody Lewita Chrystusowy obowiązki wikarego i katechety w Rohatynie, gdzie jako gorliwy miłośnik muzyki pozostawił po sobie organy, zbudowane za jego inicjatywą i pod jego kierunkiem; następnie był wikarym w Tarnopolu, a w r. 1913 przybył do Brodów, gdzie po śmierci ś. p. ks. Matzury Ferdynanda objął obowiązki katechety w miejscowym gimnazjum i prefekta w bursie im. Korzeniowskiego. Choć na trudnym znalazł się wówczas posterunku — młodzież bowiem wprawdzie patriotyczna i zorganizowana w kółkach samokształceniowych i konspiracyjno-politycznych, lecz zarażoną była dzięki zażydzeniu gimnazjum prądami liberalistycznymi — to jednak znowu swoją dobrocią i uprzejmością przykuł serca młodzieży do swej osoby a przede wszystkim do Kościoła i przez cały czas pobytu swego w tej szkole rządził nią niepodzielnie. W całej pełni był jej duszpasterzem i kochał ją jako synów ziemi brodzkiej, bogatej w dawne tradycje polskie i przyszłej komórki Państwa Polskiego, z której to ziemi sam wyszedł i większość życia swego na niej spędził. Nie rozstawał się również śp. Ks. Kozaczewski z młodzieżą jako proboszcz brodzki. Nadal był wiceprezesem bursy, wspierał ją materialnie a w wigilię Bożego Narodzenia miał co roku przy swoim stole na probostwie kilku chłopców z bursy. Dla młodzieży był pełen optymizmu i mawiał często o niej „jak wiele pereł można wśród niej znaleźć i jak potężna będzie kiedyś Polska, gdy oprze się na tak zdrowym pokoleniu".

Lecz ciszę jego pracy na niwie szkolnej zakłóciła

wojna światowa. Zaraz w jej początkach znalazł się pod okupacją rosyjską i został wywieziony jako jeniec do Rosji, gdzie spędził cztery lata. Przebywając w Kijowie nie pozostawał nieczynny, lecz uczył w szkole, spowiadał żołnierzy udających się na front, pracował w Polskim Komitecie i radował się wielce, gdy po upadku caratu zaczęła się tam tworzyć armia polska i na błoniach pod Kijowem przypadło mu dla pięciu tysięcy żołnierzy polskich odprawić mszę św. i do nich przemówić. Mógł więc wspomniany już Kaznodzieja pogrzebowy, Kolega Zmarłego słusznie powiedzieć nad jego trumną: „odchodziłeś od zmysłów na wieść, że do Kijowa zbliża się armia nasza, potomkowie dawnych skrzydlatych naszych rycerzy bez skazy i przemawiałeś do nich jako rycerz krzyżowy, a oto dziś polscy rycerze stoją przy twojej trumnie i są gotowi oddać swe życie za wiarę i Polskę".

Po powrocie z niewoli rosyjskiej wrócił śp. Ks. Kozaczewski na swoją placówkę do Brodów i pozostawał na niej do r. 1932. Po śmierci ówczesnego proboszcza śp. Ks. Krausa mianowała go Władza duchowna proboszczem w Brodach i dziekanem dekanatu brodzkiego ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich parafian. Większość z nich bowiem znała go z jego czasów szkolnych, jako studenta a później katechetę i on również miał pracować w środowisku, które nie było mu obce. Mógł więc śmiało powtórzyć za Chrystusem Panem słowa: „znam moje i znają mnie moje" (Jan X, 14). Nawet ci, co zdala trzymali się od Kościoła i byli dotychczas nieprzejednani ulegli czarowi dobroci i bezinteresowności swego nowego proboszcza, gdy go widzieli pełnego ducha apostolskiego na nowych placówkach jego duszpasterskiej pracy i w mieście i po wsiach i w kościele i w organizacjach religijnych i świeckich i w Radzie miejskiej i instytucjach humanitarnych, wśród żołnierzy i dziatwy szkolnej na wizytacjach dekanalnych. Występował bowiem śp. Proboszcz i Dziekan brodzki poza swą pracą ściśle duszpasterską jako niezmordowany pracownik na niwie pracy społecznej. Był więc prezesem Sierocińca, wiceprezesem Bursy, członkiem zarządu Konferencji św. Wincentego a Paulo i jej założycielem, członkiem Rady miejskiej i Wydziału powiatowego, długoletnim członkiem Sokoła, Gwiazdy, T. S. L., oraz członkiem i założycielem Chóru parafialnego. Pracował również zastępczo w roli kapelana wojskowego i szczególną opieką otaczał Akcję Katolicką. Dla kilku wymienionych stowarzyszeń opłacał z własnych pieniędzy lokale ich zebrań. W swej akcji charytatywnej obejmował gorliwą troską chorych w parafii. Dla nich urządził przy pomocy Sekretariatu Apostolstwa Chorych we Lwowie „Dzień Chorych" w swoim kościele; dla chorych i biednych nie żałował też swych koni, ażeby przez członków Konferencji św. Wincentego a Paulo przesyłać im jałmużnę i pomoc moralną. W zaopatrywaniu też chorych na drogę do wieczności nie dał się wyprzedzać młodym Księżom, swoim współpracownikom. To też w dniu jego pogrzebu opłakiwali zgon swego dobroczyńcy szczególniej biedacy, wywołując zwłaszcza swym lamentem głębokie wzruszenie u wszystkich, w czasie wnoszenia trumny do kościoła.

Trudnym do niedawna problemem było dla proboszcza w parafii zgodliwe pożycie z partiami politycznymi i wiele skutkiem tego trudności nastręczało należyte ustosunkowanie się jego do władz administracyjnych. Śp. Ks. Kozaczewski umiał jednak znaleźć drogę do wszystkich wpływowych czynników i współpracować z nimi dla wspólnego dobra. Choć był orientacji narodowej, to jednak szedł w niej po linii ducha Chrystusowego i swoim nadzwyczajnym taktem zjednał sobie nie tylko władze i przeciwników politycznych, lecz nawet Rusinów i Żydów. Z ramienia też władz świeckich żegnali Zmarłego w imieniu miasta burmistrz i przedstawiciel wojska z ramienia miejscowej załogi.

W programie swej duszpasterskiej i społecznej działalności nie pominął Duszpasterz brodzki budowy kaplic i kościołów w obrębie swej parafii. Zreorganizował więc parafię w Suchowoli, przyczynił się do budowy kościoła w Hallerczynie, w części własnym kosztem wybudował kaplicę w Berlinie, dopomógł do budowy kaplicy w Jazłowczyku i miał ją poświęcić dnia 2 maja, oraz rozpoczął budowę kaplicy w Sydonówce. Z jego też inicjatywy powstała kaplica św. Teresy w kościele macierzystym w Brodach. Przy pomocy organizacyj i obywatelstwa okolicznego otoczył żel-betonowym parkanem parafialny cmentarz od dziesiątek lat nieogrodzony.

Chlubną kartę w jego życiu stanowi braterskie współżycie z braćmi kapłanami. Młodzi wikarzy znajdowali w nim serdecznego brata i troskliwego ojca duchownego i żaden z nich nie opuszczał Brodów, nie wywożąc stamtąd miłych wspomnień o swym proboszczu. Na plebanii też koncentrowało się życie duchowieństwa kondekanalnego, któremu jako dziekan służył zawsze dobrą radą. Nic też dziwnego, że przybyli oni gremialnie na jego pogrzeb wraz z niektórymi Księżmi-Kolegami Zmarłego i żegnali go w głębokim smutku.

Wiara, Chrystus, Kościół jako jego Ciało mistyczne i Polska, oto wartości, którym służył i dla ich dobra niósł swe życie w ofierze. Z miłości ku Bogu szedł z sercem do ludzi w tych czasach, w których zimny i bezduszny egoizm podszyty nienawiścią społeczną coraz bardziej się panoszy i obfite zbiera żniwo. Miłował i był miłosierny dla bliźnich, więc spodziewać się należy, że i Bóg sprawiedliwy miłosierdzie Swe nad nim okazał i przyjął go w poczet Swoich wybranych. „Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mat. V, 7).

Powyższe skromne wspomnienie pośmiertne poświęciłem śp. Ks. Kozaczewskiemu jako swemu Katechecie z kl. VIII gimn. brodzkiego, ażeby przynajmniej w części zachować Jego szlachetną postać w życiu potomności i zarazem uiścić choć w drobnej mierze swój dług wdzięczności Temu, który skierował mnie do służby w kapłaństwie Chrystusowym.

Ks. dr Józef Dajczak.

ARGUMENTY

Echo ślubowania jasnogórskiego akademików w różnych formach znajduje swój odzew w Narodzie Polskim, porywając za sobą coraz to szersze odłamy społeczeństwa katolickiego w Polsce.

Jesteśmy znów w przededniu wielkich manifestacyj religijnych, jakimi będą pielgrzymki i ślubowanie ziemiaństwa, nauczycielstwa, mężczyzn Akcji Katolickiej i młodzieży na Jasnej Górze.

Pożądaną więc byłoby rzeczą przypomnienie sobie tego epokowego momentu, jakim było zeszłoroczne ślubowanie jasnogórskie akademików, a przede wszystkim przypomnienia sobie tych przewspaniałych peł-

nych polotu i porywu młodzieńczego przemówień akademików, jakie głosili młodzi u stóp Jasnej Góry.

Jasnogórskie przemówienia akademików to argumenty za tym, ze pobożność, religijność i wiara nie są li tylko dla ciemnych rzesz, ale są ideałem i drogowskazem dla najuczeńszych umysłów i czynnikiem decydującym o potędze i niezależności narodów chrześcijańskich.

Argumenty te zebrane są w broszurze pt. „Ślubujemy", która już w drugim nakładzie została wydana przez Instytut Różańcowy w Toruniu.

Rozpowszechnienie i przeczytanie broszury „Ślubujemy", pogłębi w społeczeństwie zrozumienie dla idei ślubowań, zachęci do pójścia w ślady akademików i do wzięcia udziału w tegorocznych pielgrzymkach, a zarazem przygotowuje zainteresowanych do tych wspaniałych manifestacyj, jakie mają się odbyć w najbliższych tygodniach na Jasnej Górze. *(i).*

Wiadomości dla emigrantów

Świadectwa moralności dla emigrantek do Kanady.

Niezamężne kobiety, jadące samotnie (narzeczone) oraz dziewczęta od ukończonych 14 lat, a wyjeżdżające do Kanady, muszą posiadać świadectwa moralności, które mogą być wystawiane przez urzędy gminne lub wyższe instancje władz administracyjnych. Brak świadectwa moralności uniemożliwia otrzymanie wizy. Kobiety zamężne, udające się do swych mężów, nie potrzebują przedstawiać świadectw moralności.

Wizy do Chili.

Chilijskie Min. Spraw Zagranicznych wydało zarządzenie unieważniające wszystkie dotychczas wydane zezwolenia na wjazd do Chili (affidavity). Zarządzenie to dotyczy również kontraktów.

Wobec powyższego zainteresowani petenci winni się zwrócić do swoich krewnych w sprawie nadesłania im nowych zezwoleń na wjazd do Chili. Dotychczas wiz dla obywateli polskich udzielał konsul chilijski w Paryżu. Przypuszczamy, że o ile emigranci otrzymają nowe wezwania według wymagań ostatnich przepisów władz chilijskich, konsul w Paryżu w dalszym ciągu wizy będzie wydawać. Krewni, wyrabiając w Chili nowe wezwania, powinni jednocześnie prosić władze o oficjalne stwierdzenie w wezwaniu, który z konsulatów w Europie wizy udzieli, gdyż sprawa placówki konsularnej chilijskiej w Warszawie, nie jest dotąd dokładnie wyjaśniona.

I. WALNE ZEBRANIE
Członków Spółdzielni Kapłanów ob. łac.

p. f. „VINARIUM"

odbędzie się we Lwowie, pl. Kapitulny 7, I p. dnia 29 kwietnia 1937 r.

o godz. 15-ej z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu założycielskiego Zebrania Spółdzielni;
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1936;
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
4. Absolutorium Dyrekcji;
5. Uchwalenie preliminarza budżetowego na r. 1937;
6. Wnioski.

Ks. Stanisław Oleniacz m. p. *Ks. Bolesław Grudzieński* m. p.
Dyr. Spółdz. 1-1 Przewodn. Rady Nadz.

Rekrutacja robotników sezonowych do Francji, Belgii i Łotwy.

Syndykat Emigracyjny z polecenia Min. Opieki Społecznej Wydział Zatrudnienia i Migracji wyjaśnia, że rekrutacja robotników sezonowych na Łotwę odbywa się w miejscach, w których wywieszone są ogłoszenia urzędowe. Syndykat Emigracyjny tej rekrutacji nie przeprowadza.

Rekrutacja robotników sezonowych do Francji i Belgii odbywa się na specjalnych warunkach tylko w nielicznych miejscach z dokładnie określonych okręgów i w ograniczonej ilości. Spraw tych Syndykat Emigracyjny również nie załatwia.

Aby wyjechać do Francji trzeba posiadać kontrakt pracy poświadczony przez Francuskie Min. Pracy. Poza tym wyjeżdżać do Francji i Belgii mogą rodziny posiadających stałą pracę we Francji lub Belgii, o ile posiadają formalne wezwanie poświadczone przez władze francuskie. Syndykat Emigracyjny załatwia sprawy wyjazdów na kontrakty pracy i na podstawie wezwań.

We wszelkich sprawach, gdy chodzi o informację, należy zwracać się listownie do Syndykatu Emigracyjnego, a nie przyjeżdżać osobiście, aby nie narażać się na koszta podróży.

PRZEGLĄD PRASY

Ciężkie położenie Kościoła katolickiego w Niemczech.

Ostatnia encyklika papieska potępiająca zasady i metody hitlerowskie w walce z Kościołem katolickim w Niemczech oraz nota protestująca złożona przez rząd niemiecki w Watykanie żywo jest komentowana przez światową prasę. Dla podkreślenia powagi sytuacji w Niemczech cytujemy za „Przeglądem Katolickim" następujący wyjątek z listu pasterskiego biskupa Ratysbony (Regensburga) ks. M. Buchbergera:

„Godzina poważnej decyzji zbliża się coraz bardziej. Każdy musi dokonać wyboru między jedną z dróg, z których jedna wiedzie do Boga i życia wiecznego, druga od Boga i ku wiecznej śmierci. Chrystus chce wyznawców, którzy się Jego nie wstydzą i nie zapierają, gdy nadchodzi chwila poważna. Ale ucisk częstokroć nie jest zbyt ciężki i czy skutki otwartego wyznania dla wielu nie są zbyt gorzkie? Czy przynajmniej w takich okolicznościach nie jest dozwolonym ukryć starannie swą wiarę, może nawet zewnętrznie oddzielić się od Kościoła, choć w duchu pozostanie się katolikiem? Drodzy diecezjanie! Rozumiem takie krytyczne położenie i głęboko nad nim ubolewam, ale muszę mimo to oświadczyć, że zewnętrzne oddzielanie się od Kościoła nie jest dopuszczalnym, gdyż równa się ono zaparciu się swej wiary...

Stoimy w obliczu generalnego ataku na chrześcijaństwo i Kościół".

O „wolności religijnej" w Sowietach.

Mimo, że na VIII Nadzwyczajnym Kongresie Sowietów przyjęto nową konstytucję Stalina a z nią 124 artykuł proklamujący „wolność sumienia", to nic w Rosji pod tym względem nie uległo zmianie na lepsze. Dlatego oddajemy w tej sprawie głos, za „Polakiem we Francji" Rolandowi Dorgelesowi, pisarzowi francuskiemu, uleczonemu ze złudzeń komunistycznych, który tak pisze:

„W tej samej chwili, gdy opublikowaną została nowa konstytucja, w której kłamliwie, obok innych oczywistych bałamuctw, gwarantowano wolność religijną, jedyny biskup katolicki w Rosji, Mgr Frison został wtrącony do więzienia. Aby chrześcijanom obcokrajowcom dać okazję do wypełniania ich obowiązków religijnych, przyznano wprawdzie księżom i kapłanom prawosławnym prawo przygotowywania do Pierwszej Komunii św., ale pod karą — włącznie do więzienia — zabroniono im udzielania nauki religii...

O budżecie wyznaniowym na rok 1937/38.

Numer kwietniowy „Ateneum Kapłańskiego" zawiera następujące prace: A. Treciak, Gilbert Keith Chesterton; L. Caro, Liberalizm i kapitalizm; Ks. Prof. Morawski, Synod diecezjalny w dawnej Polsce. W dziale spraw pasterskich i religijno-społecznych znajdujemy prace: Ks. Z. Goliński — „Zabójstwo z litości" w świetle etyki katolickiej; Ks. S. Wyszyński — Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia; Ks. J. Lubelski — Sprawy kościelno-religijne w tegorocznych debatach budżetowych w Parlamencie; Ks. L. Groszke — Z niwy misyjnej. Ks. J. I. w „Przeglądzie naukowym" podaje kronikę naukową. Spotykamy recenzje pracy Ks. St. Biskupskiego oraz Wł. Konopczyńskiego. Zeszyt uzupełnia przegląd czasopism Nas specjalnie zaciekawił artykuł Ks. prof. Lubelskiego, który między innymi tak pisze:

„Analizując ten budżet wyznaniowy na rok 1937/38 musimy zauważyć w nim specjalne uprzywilejowanie wyznania ewangelicko-augsburskiego, co dwukrotnie na plenum Sejmu podkreślił silnie — podpisany (ks. Lubelski) i znaczną poprawę budżetu cerkwi prawosławnej. Trzeba także podkreślić, że inicjatywa do podwyższenia kredytów na wyznanie ewangelicko-augsburskie i cerkiew prawosławną wyszła od p. ministra W. R. i O. P., podczas gdy inicjatywa podwyższenia etatów dla Kościoła katolickiego wyszła z kół poselskich".

Otóż uważnemu czytelnikowi ta relacja ks. Lubelskiego nasunąć może pewne refleksje.

Agitacja czeska wśród Polaków na Bukowinie.

„Kurier Polski" w Rumunii z 11. IV. 1937 bije na alarm z powodu agitacji czeskiej wśród Polaków na Bukowinie, stwierdza na szczęście że Polacy nie dają się oderwać od swego narodowego sztandaru:

„Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, stwierdzając to wieloma przykładami, agitacja czeska na Bukowinie, która za teren działania obrała sobie mniejszość polską, usiłując ją oderwać od pnia narodowego i na błędne sprowadzić drogi, nie osiąga zamierzonych wyników. Mimo wysiłków, obiecanek, poczęstunków, ludność naszych wsi góralskich trwa wiernie przy polskości, a nawet poczucie polskości w ostatnich czasach wśród niej znacznie wzrosło, liczba odbiorców naszego pisma w miejscowościach, objętych czeską agitacją zwiększyła się"..

Rewelacje o masonerii w Polsce.

Na łamach „Tęczy" (kwiecień 1937) p. K. M. Morawski zamieszcza ciekawy artykuł: „Z nowalii masońskich i antymasońskich". Autor powołując się na książkę „O masonerii w Polsce", napisał Marques-Riviere, tak cytuje i opatruje zagadnienie masońskie w Polsce swymi uwagami:

„Wielka Loża polska „zakryta" w r. 1822 doczekała się wskrzeszenia w roku 1921. Należy do niej 13 lóż obrządku szkockiego, a kieruje nią Rada Najwyższa 33-go stopnia z siedzibą w Warszawie. Cyfra braci lożowych wynosi 900, należą zaś oni do wielkiej burżuazji, klasy urzędniczej, wojska. Głównym zadaniem masonerii polskiej jest walka ze społecznym wpływem kleru i z religijnym wychowaniem w szkole". Zachodzi teraz pytanie, jak reagują na to dostrzegane już i przez cudzoziemców a zagrażające nam niebezpieczeństwo sfery „dobrze myślące", umiarkowane i religijne.

Wdzięczność należy się znakomitemu uczonemu p. K. M. Morawskiemu za skrzętne śledzenie i wydobywanie na jaw działalności masonów w Polsce.

Ks. Tadeusz Stroński.

Z piśmiennictwa

J. Warszawski — E. Kosibowicz: Moskwa czy Rzym. Warszawa 1937. Wyd. Księży Jezuitów. Str. 84.

Broszura ta bardzo treściwie porusza dziś aktualną sprawę. Krótko a dość wyczerpująco przedstawia ideologię bolszewizmu i ideologię katolicką. Następnie zestawia i wyciąga odpowiednie wnioski. Ostatnia część traktuje o wspólnym froncie antykomunistycznym.

Autorowie jednak jakby postawili znak równania między bolszewizmem a komunizmem, bo równoznacznie operują tymi słowami; a przecież należało też w takiej broszurze rozdzielić te pojęcia i wyjaśnić — a jeśli nie, to przynajmniej należało się konsekwentnie trzymać jed-

nego terminu. Jeśli chodzi o konsekwencję to szwankuje ona jeszcze na innym miejscu. Oto na str. 15 czytamy: „w tej rozprawie fakty pomijamy. Pytać się tylko będziemy o ideologie“... zaś na str. 49 czytamy znowu: „Weźmy fakty“ i następuje jako „fakt“ podany wielki kongres Kominternu. Kongres ten dużo rozświetla i dobrze że został podany, ale po co z góry robić zastrzeżenia, których się nie uwzględni?

Broszura jednak zasługuje na to, by szerokie masy naszego społeczeństwa zaznajomiły się z jej treścią.

W.

Bł. Piotr Julian Eymard: Jezus—Hostia. Z szesnastego wydania franc. autoryz. przekł. A. Szczepaniakowej. Wyd. Księży Pallotynów. Warszawa 1936. Str. 297. Cena 2.50 zł.

Czasy dzisiejsze, które są czasami wzmagającego się kultu Eucharystii otrzymały nowy tom dążący do ułatwienia rozważań i adoracji eucharystycznych. Nazwisko bł. Autora, który wymową swą porywał tłumy, daje najlepszą rękojmię wielkości dzieła. Każdy czytelnik, duchowny czy świecki znajdzie tu wiele tematu dla siebie. 48 rozdziałów to spora liczba tematów poruszonych w książce. Rozdziały te podzielone nawet na bardzo krótkie ustępy, są poddawaniem myśli czytelnikowi. Mamy tu bowiem i trafne porównania pełne powagi i wiele praktycznych dla życia wskazówek. Szukając nieraz materiału do kazań eucharystycznych, znajdziemy go dużo w tym dziele.

Ks. M. Milewski.

Fidelis: Bądź apostołem. Wzniosłe czyny młodych dusz. Przekład z francuskiego. Wyd. Apost. Modl. — Kraków 1936.

Książka napisana dla młodzieży zgrupowanej w Krucjacie Eucharystycznej. Jej celem jest rozniecać w sercach Rycerzy i Rycerek żarliwe uczucie miłości i apostolskiego zapału dla spraw Bożych.

Układ materiału rozłożony na jedno triduum rozpoczynające się w pierwszy piątek miesiąca i cztery tygodnie po tym następujące. W treści położono nacisk na cztery główne hasła krucjaty: 1. Módl się. 2. Przyjmuj Komunię św. 3. Bądź ofiarnym. 4. Bądź apostołem.

W niektórych przytoczonych przykładach pobożność dzieci francuskich dziwnie słodkawa i dla psychiki polskiego czytelnika wygląda zbyt papierowo. Szybkie zwycięstwa pobożniutkich dzieci odnoszone obcesowo nad porządnie bezbożnymi rodzicami wydają się zbyt cudowne. Wiele miejsc książki zrozumienie jedynie elita dzieci bardzo posuniętych w wyrobieniu wewnętrznym.

Książka ilustrowana kilkunastoma fotografiami polskich dzieci z Krucjaty Eucharystycznej z różnych miejscowości w Polsce.

Ks. Dr M. B.

Ks. J. Hattenschwiller T. J.: O miłości Serca Jezusowego. Przełożył z niem. Ks. W. Nachtman T. J. Wydawnictwo Apost. Modlitwy. Kraków (bez daty).

Są to czytania, dość obszerne, przeplatane cytatami z Pisma św., przykładami i porównaniami. Czyta się je lekko, choć posiadają wiele głębokich myśli i dadzą się z pożytkiem przenieść na ambonę, oddając kaznodziei wielkie usługi. W czasach dzisiejszych, gdy tak pięknie rozwija się kult Najsł. Serca J. i poświęcenie rodzin, czytania te powinny się znaleść w ręku każdego kapłana i każdej katolickiej rodziny. Jesteśmy przekonani, że zostaną one bardzo życzliwie przyjęte przez ogół czytelników.

Ks. Milewski.

Bocheński — Drewnowski — Salamucha: „Rola logistyki w filozofii chrześcijańskiej“, Warszawa 1936, stron 45.

Polska stała się w ostatnich czasach jednym z najważniejszych ośrodków tzw. logistyki. Dzieła polskich logistyków są przytaczane w każdej poważniejszej pracy z tego zakresu na Zachodzie.

Dlatego dobrze się stało, że „Verbum“ wydało powyższą pracę zbiorową, która w zwięzły i przejrzysty sposób zaznajamia nas: 1. z właściwym pojęciem logistyki i jej stosunkiem do doktryny katolickiej (ks. Dr I. M. Bocheński, dominikanin, docent „Angelicum“ w Rzymie), 2. z potrzebą ścisłości zwłaszcza w teologii i metafizyce (Jan Franciszek Drewnowski) i 3. z „kulisami“ filozofii chrześcijańskiej (ks. Dr Jan Salamucha, doc. U. Jag.).

Wszyscy przeczytają tę książeczkę z zainteresowaniem. Powinni ją jednak przeczytać przede wszystkim ci, którzy czytali na łamach „Gazety Kościelnej“ napaść na Ks. Salamuchę, podpisaną przez „Dra Grabowskiego“.

Ks. Henryk Weryński.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja lwowska:

1. Deputowanym pro administratione bonorum temporalium dla Seminarium Archidiecezjalnego mianowany ks. Zygmunt Hałuniewicz, kanonik grem. Kapituły Metr. ob. łać. i Kanclerz Kurii Metrop. ob. łać. we Lwowie.

2. Instytucję kanoniczną na probostwo w Kozłowie otrzymał ks. Michał Zawadecki, proboszcz w Zborowie.

3. Mianowani administratorami dekanatu: brodzkiego ks. Kajetan Gruszecki, dziekan i proboszcz w Złoczowie; dolińskiego ks. Tadeusz Linde, proboszcz w Wojniłowie.

4. Administratorami parafii mianowani: w Kałuszu ks. Jan Dudziak, katech. w Kałuszu; w Zborowie ks. Władysław Wiatrowy, koop. z Konkolnik; w Brodach ks. Ernest Chowaniec, koop. w Brodach; w Stojanowie ks. Franciszek Wójcicki, admin. z Kozłowa (jako adiutor na czas choroby ks. proboszcza).

5. Przeniesiony na posadę kooperatora w Konkolnikach ks. Andrzej Amrogowicz, koop. z Kozowy.

5. Mianowany II-gim kooperatorem przy par. św. Franciszka z Asyżu we Lwowie - Zamarstynowie O. Remigiusz Kranc, Zak. Kap.

Diecezja przemyska:

Mianowani: Ks. Antoni Kwolek, emer. katech. w Jaśle, honorowym kanonikiem Kapituły Katedralnej Przemyskiej i wicedziekanem dekanatu jasielskiego; ks. Józef Wolski, prob. w Rymanowie, wicedziekanem dekanatu rymanowskiego; ks. Franciszek Michalec, generalnym sekretarzem Katol. Stow. Młodz. m.; ks. Florian Zając, wikariusz z Golcowej, generalnym sekretarzem Katol. Stow. Kobiet i Katol. Stow. Młodz. ż.; ks. Franciszek Pudło, wik. z Raniżowa, admin. w Wojutyczach; ks. Józef Markiewicz admin. w Zarzeczu koło Niska; ks. Michał Kędra, wik. z Rudek, admin. w Grochowcach; ks. Stanisław Bryś, wik. z Żołyni, admin. w Czarnej; ks. Józef Opioła, wik. w Strzyżowie, admin. tamże; ks. Władysław Rewer, wik. w Łężynach, admin. tamże; ks. Sebastian Dulniawka, wik. w Krasiczynie, adm. tamże; ks. Julian Ataman, katech. II Gimn. państw. męsk. w Jarosławiu, katech. Państw. Gimn. Kupieck. i Lic. handl. w Przemyślu; ks. Roman Hejnosz, wik. ze Strzyżowa, katech. II Gimn. państw. męsk. w Jarosławiu; ks. Adam Sikora, wik. z Drohobycza, katech. szk. powsz. w Niżankowicach.

Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Konstanty

Chuchla, administrator w Lutowiskach, na probostwo tamże; ks. Stanisław Jędryczko, wikariusz ze Spiów, na probostwo w Wólce pełkińskiej.

Przeniesieni Księża Wikariusze: ks. Stanisław Klatka z Kurzyny do Golcowej; ks. Kazimierz Węgłowski z Pohorzec koło Rudek do Wielowsi; ks. Paweł Jękot z Wielowsi do Kurzyny; ks. Antoni Ulman z Dydni do Jarosławia; ks. Józef Miś z Zaleszan do Dydni; ks. Ignacy Potoczny z Kołaczyc do Zaleszan; ks Eugeniusz Okoń z Birczy do Dobromila; ks. Franciszek Żuk z Brzostku do Birczy; ks. Edward Brodowicz z Tuligłów k. Pruchnika do Stobiernej; ks. Józef Pustelak z Cieklina do Jeżowego; ks. Władysław Piotrowski z Czarnej do Brzostku; ks. Stanisław Nosal po skończonym urlopie do Przybyszówki; ks. Adolf Solecki z Jasionowa do Rudek; ks. Ignacy Kociak po skończonym urlopie do Jasionowa; ks. Jan Kiszka po skończonym urlopie do Tuligłów koło Pruchnika; ks Stanisław Wielgosz z Borysławia do Drohobycza; ks. Józef Kilar z Brzozowa do Strzyżowa; ks. Stanisław Ziobro z Milczyc do Borysławia; ks. Józef Bolanowski, nowowyświęcony 4. IV. 1937, do Brzozowa.

Przeszli na emeryturę: ks Antoni Gagatnicki, katech. szk. powsz. w Przeworsku; ks. Józef Kmiotek, katech. szk. powsz. w Niżankowicach; ks. Jan Cetnarowicz, administr z Wólki pełkińskiej; ks. Józef Chmurowicz, wikariusz z Jeżowego.

Urlop otrzymali dla poratowania zdrowia: ks. Jan Karnasiewicz z Grochowiec i ks. Tadeusz Dziadek z Rudek.

Zmarł dnia 23 stycznia 1937 ks. [illegible] [illegible] Katol. Stow. Młodz. [illegible] w 45 r. życia, a 24 r. kapłaństwa; dnia 29 stycznia 1937 ks. Andrzej Nycz, proboszcz w Wojutyczach, w 49 r. życia, a 24 r. kapł.; dnia 8 marca 1937 ks. Stanisław Kwieciński, Szambelan pap. i proboszcz w Strzyżowie, w 77 r. życia, a 50 r. kapł.; dnia 15 marca 1937 ks. Karol Marciak, emer. katech. szk. powsz. w Przemyślu, w 64 r. życia, a 41 r. kapł.; dnia 20 marca ks. Stanisław Nawrocki, proboszcz w Łężynach, w 59 r życia, a 34 r. kapł.; dnia 25 marca ks Józef Rogulski, proboszcz w Krasiczynie, w 66 r. życia, a 42 r. kapł. R. i. p.

KOMUNIKAT

Lwowskiego Koła Księży Katechetów.

Dnia 28. IV. br. o godz. 4.30 po poł. na Zebraniu plenarnym Ks. Prof. Dr Ciemniewski wygłosi referat o Duchu Św.

Ks. F. Bielówka — prezes

Ks. M. Milewski — sekretarz.

Odpow. redaktor: Ks Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.